

Transformacja energetyczna w Niemczech

Wielki projekt wymagający korekty



Transformacja energetyczna w Niemczech (Energiewende) to niezwykle ambitny projekt przechodzenia jednej z najbardziej rozwiniętych gospodarek świata na energetykę ze źródeł odnawialnych. Pod wieloma względami proces ten okazał się sukcesem. Jednak nawet jego największy zwolennicy nie zaprzeczają, że zmiany w mechanizmach wsparcia są nieuniknione.

Transformacja energetyczna w rękach wielkiej koalicji

Dnia 22 września 2013 roku był dniem tryumfu chadecji w Niemczech – w wyborach parlamentarnych unia CDU/CSU niemal uzyskała większość bezwzględną. Brakujące pięć mandatów spowodowało jednak konieczność szukania koalicjanta. Dotychczasowy – liberalna FDP nie osiągnęła 5-procentowego progu wyborczego. Partia Zielonych z kolei, po dwóch spotkaniach sondujących, wycofała się z dalszych rozmów. Jako jedyny możliwy koalicjant pozostali więc socjaldemokraci. Koalicja rządząca CDU/CSU – SPD nie byłaby w Niemczech nowością. Ugrupowania te tworzyły wspólnie rząd w latach 2005–2009, na którego czele stała Angela Merkel. Angela Merkel będzie kanclerzem również tego rządu. Jednak SPD do wspólnego rządzenia ma stosunek ambiwalentny: po ostat-

niej wielkiej koalicji notowania tej partii na trwałe spadły o kilkanaście punktów procentowych. Z drugiej jednak strony wyniki wyborów pokazały jednoznacznie, że wola społeczeństwa jest wielką koalicją. Zignorowanie tej woli przez SPD i doprowadzenie do nowych wyborów byłoby posunięciem ryzykownym. Tak więc kierownictwo partii zdecydowało się na rozwiązanie próbujące pogodzić obie pozycje: SPD prowadzi rozmowy koalicyjne z CDU/CSU, jednak o tym, czy do koalicji przystąpi, zdecydują w drodze głosowania wszyscy członkowie SPD.

Porażka Partii Zielonych – czyżby Niemcy nie chcieli transformacji energetycznej?

W tegorocznych wyborach parlamentarnych Partia Zielonych zdobyła zaledwie 8,4% głosów, o ponad 2% mniej niż przed czterema laty. Tak duży, przekraczający 20%



spadek poparcia, to bez wątpienia słaby wynik. Jednak w tym wypadku nawet słowo „porażka” nie jest nadużyciem. Po awarii w elektrowni atomowej w Fokushimie w 2011 roku poparcie dla Partii Zielonych wzrosło, osiągając rekordowe 28% i przez długie miesiące utrzymywało się na porównywalnie wysokim poziomie. Były momenty, że było wyższe niż dla socjaldemokratów. Jeszcze latem przed tegorocznymi wyborami parlamentarnymi, według sondaży wiodących instytutów badania opinii publicznej, Partia Zielonych mogła liczyć na blisko 15%. Zdobyć zaledwie 8,4% głosów w wyborach parlamentarnych, mniej niż Partia Lewicy, to porażka, której konsekwencją było zrezygnowanie z ponownego ubiegania się o stanowiska znacznej części kierownictwa partii.

Jednak interpretowanie tak słabego wyniku wyborczego Zielonych jako wotum nieufności społeczeństwa wobec transformacji energetycznej byłoby mocnym uproszcze-

niem, dodatkowo nieodpowiadającym już politycznej rzeczywistości. Temat transformacji energetycznej, czyli odchodzenia od energetyki opartej na paliwach kopalnych na rzecz odnawialnych źródeł energii, przestał być postrzegany przez społeczeństwo jako kompetencja jedynie Partii Zielonych. Co do tego procesu istnieje konsensus społeczny i polityczny, nawet jeżeli wyobrażenia, w jakim tempie i w jaki sposób transformacja ta ma się dokonywać, różnią się między partiami. Partia Zielonych stała się więc w pewnym stopniu ofiarą własnego sukcesu – jej sztandarowy postulat stał się integralną częścią polityki gospodarczej Niemiec. Jest to jedna z istotnych przyczyn tak słabego wyniku wyborczego Zielonych, ale nie jedyna. Postulatem wyborczym tej partii było podniesienie podatków, co nie spotkało się z uznaniem wyborców. Na to nałożyły się dodatkowe kwestie, m.in. przypomnienie wątków pedofilskich w historii partii w latach

80., image partii zakazującej, mającej zapędy ingerowania w życie prywatne, odejście od akcentowania tematów związanych z ochroną środowiska na rzecz haseł lewicowych. Nie bez wpływu na wynik wyborów było też kierownictwo partii, te same osoby od wielu lat, powodujące postrzeganie partii jako reliktu ruchu roku '68.

Wysokie koszty transformacji energetycznej; zmiany nieuniknione

Wynik wyborów i słabość Partii Zielonych nie stanowią realnego zagrożenia dla procesu transformacji energetycznej. Zwłaszcza że transformacja ta od 2005 roku odbywała się bez udziału Zielonych w rządzie. W ubiegłej kadencji rząd tworzyli chadecy razem z liberalną FDP, lobbującą na rzecz energetyki konwencjonalnej, a w jeszcze wcześniejszej – chadecy razem z socjaldemokratami.

Powodem, dla którego transformacja energetyczna według dotychczasowych

zasad nie może być kontynuowana, są jej wysokie koszty oraz nieefektywność ekonomiczna niektórych z zastosowanych mechanizmów. Konieczność zmian deklarowali politycy wszystkich partii, łącznie z Zielonymi. Liberalowie chcieli posunąć się najdalej, stawiając pod znakiem zapytania cały proces. Jednak fakt, że nawet nie weszli do parlamentu, może stanowić przesłankę, że nie jest to wolą obywateli.

Wspieranie OZE a wysokie ceny energii elektrycznej

Koszty wspierania OZE przenoszone są na odbiorców energii w formie subwencji dla odnawialnych źródeł energii (EEG-Umlage) i płacone w rachunku za prąd jako dopłata do zużytej kWh. W latach 2000–2013 cena prądu dla gospodarstw domowych wzrosła o ponad 100%. Rosnące rachunki za energię elektryczną stały się sztandarowym argumentem wszystkich sceptyków transformacji energetycznej, twierdzących, że wspieranie OZE jest zbyt kosztowne. Hasło jest bardzo nośne, jednak nie do końca prawdziwe. Jeżeli spojrzeć się na składowe ceny za prąd, widać wyraźnie, że połowa to opłaty za produkcję i dystrybucję energii, a druga połowa to podatki i inne opłaty, m.in. podatek VAT, akcyza, opłata koncesyjna i oczywiście subwencja dla OZE. Gdyby subwencji tej nie było, wzrost ceny prądu dla gospodarstw domowych w latach 2000–2013 wyniósłby 72%. Tak więc wskazywanie subwencji dla OZE jako jedynego winnego jest daleko idącym uproszczeniem.

Nie zmienia to faktu, że wysokość tej subwencji corocznie budzi duże emocje, tym większe, im mocniej wzrasta jej wysokość. O ile w 2003 roku wynosiła ona zaledwie 0,41 eurocenta/1kWh, w 2009 – 1,3 eurocenta, to już w 2010 roku – 2,15, w 2011 – 3,53 niewiele więcej, bo 3,59 w 2012 roku. Prawdziwa burza rozpuściła się, kiedy ogłoszono wysokość subwencji na 2013 rok – 5,28 centa/1kWh. W 2014 będzie to 6,24 centa. Gospodarstwo domowe, zużywające rocznie 3500 kWh, zapłaciło w 2013 roku niemal 185 euro subwencji na OZE. W przyszłym roku wysokość tego obciążenia wzrośnie o ponad 30 euro w skali roku.

Subwencja dla OZE: dlaczego tak wysoka?

Rosnąca wysokość subwencji na OZE jest niezaprzeczalnym faktem. Jednak za ten trend nie jest jedynie odpowiedzialna skala wspierania odnawialnych źródeł energii. Powodem są również przyjęte rozwiązania systemowe. Subwencja dla OZE rekompensuje różnicę w cenie energii na giełdzie a gwarantowaną taryfą dla dostawców prądu ze źródeł odnawialnych. Spadek cen giełdowych powoduje wzrost subwencji dla OZE. W ostatnich latach, właśnie dzięki wzrostowi podaży

zielonej energii, ceny giełdowe zauważalnie spadły. Jednak te redukcje cen nie są przenoszone na klientów indywidualnych. Dla nich skutkują one jedynie wzrostem płaconej subwencji.

Subwencja dla OZE jest wyższa również dlatego, że istnieje możliwość całkowitego zwolnienia od jej płacenia lub też zredukowania jej wysokości. Możliwość taka przewidziana została dla zakładów energochłonnych, dla których wysokie koszty energii stanowiłyby zagrożenie ich konkurencyjności na rynkach międzynarodowych. Subwencja dla OZE, niezapłacona przez te zakłady, zostaje podzielona do zapłaty między pozostałych odbiorców energii elektrycznej. W 2013 roku z przywileju zwolnienia lub redukcji wysokości subwencji dla OZE korzystało 2245 zakładów przemysłowych, łącznie zużywających niemal 20% ogólnej ilości energii elektrycznej konsumowanej w Niemczech. Gdyby tego rodzaju zwolnień nie było, subwencja dla OZE byłaby w 2013 roku o 1,05 ct/kWh niższa i wynosiła 4,23 ct/kWh.

Renesans węgla, trudna sytuacja elektrowni gazowych

Założeniem transformacji energetycznej jest odchodzenie od elektrowni jądrowych i węglowych na rzecz jednostek wytwórczych OZE oraz elektrowni gazowych. Obecnie, w wyniku wielu czynników, elektrownie gazowe w Niemczech są nierentowne, natomiast zwiększyła się rentowność elektrowni węglowych. W 2012 zarówno elektrownie węgla brunatnego, jak i kamiennego, zwiększyły swój udział w produkcji całkowitej energii elektrycznej w Niemczech. Rok 2012 był też rokiem, w którym nasi zachodni sąsiedzi pierwszy raz od ponad 20 lat zwiększyli emisję dwutlenku węgla. Taki rozwój wymaga również korekty. Dyskutowane są różne rozwiązania, m.in. stworzenie rynku mocy. Rozmowy koalicyjne będą stanowiły wskazówkę, na ile silne jest lobby węglowe.

Trudne rozmowy przyszłych koalicjantów o transformacji energetycznej

Dnia 24 października 2013 roku chadecy (CDU/CSU) i socjaldemokraci (SPD) rozpoczęły negocjacje koalicyjne. Prowadzone są one w 12 grupach roboczych, z których każda zajmuje się ściśle określoną tematyką. W negocjacjach uczestniczy 75 polityków. Jednak negocjacje koalicyjne to nie jedynie negocjacje przedstawicieli ugrupowań politycznych. To również w pewnym sensie negocjacje między krajami związkowymi. W obecnych biorą udział premierzy wszystkich krajów członkowskich z wyjątkiem jednego – premiera Badenii – Wirtembergii. Winfried Kretschmann należy do Partii Zielonych. W negocjacjach uczestniczy jego zastępca, członek SPD.

Energetyka ma swoją własną grupę roboczą, liczącą 17 członków. Jej pracami

kierują dotychczasowy Minister Środowiska Peter Altmeier (CDU) oraz Hannelore Kraft (SPD), minister Nadrenii Północnej-Westfalii. Ten kraj członkowski jest w wymiarze ekonomicznym mocno uzależniony od elektrowni węglowych. Zgłaszane przez niego postulaty są korzystne dla lobby węglowego. Analiza składu całej grupy roboczej pokazuje, że stosunek do transformacji energetycznej nie jest pochodną przynależności partyjnej. Po obu stronach stołu zasiadają zarówno sceptycy, entuzjaści, jak i tacy, których stosunek do zielonej rewolucji nie jest jednoznaczny. Na podstawie składu tej grupy roboczej trudno wnioskować o możliwych wynikach jej pracy.

Po pierwszym posiedzeniu grupy roboczej Peter Altmeier oraz Hannelore Kraft ogłosili, że w przypadku wielkiej koalicji partii rządzącej będą dążyły do jak najszybszej reformy ustawy o OZE (EEG), aby zatrzymać wzrost cen prądu. Nowy projekt miałby być gotowy do Wielkanocy 2014 roku, tak aby ustawa mogła być przyjęta przez parlament w ciągu lata i weszła w życie najpóźniej na początku 2015 roku. Na razie nie wiadomo, na czym reforma będzie polegać. Kwestią otwartą pozostaje też utworzenie oddzielnego Ministerstwa Energetyki. W chwili obecnej kompetencje odnośnie do polityki energetycznej podzielone są pomiędzy kilka ministerstw, m.in. Ministerstwo Środowiska i Gospodarki.

Źródła:

- Federalny Związek Gospodarki Energetycznej i Wodnej (BDEW), Porównanie cen prądu w Europie, 2. półrocze 2012 roku, Berlin 28.05.2013
- Federalny Związek Gospodarki Energetycznej i Wodnej (BDEW), Analiza cen prądu. Maj 2013. Gospodarstwa domowe i przemysł, Berlin 27.05.2013

Barbara Adamska ADM Poland



Barbara Adamska, ekspert w dziedzinie polityki i gospodarki niemieckiej. Specjalista w zakresie energetyki odnawialnej. Założycielka ADM Poland, firmy oferującej wsparcie sprzedażowe i marketingowe dla firm z obszaru niemieckiego wchodzących na rynek polski. Przez 10 lat odpowiedzialna za sprzedaż i marketing w Polsce koncernu Mitsubishi Electric Europe B.V. (dywizja Visual Information Systems). Wcześniej jako rzecznik Carcade S.A. jeden z najlepszych rzeczników prasowych instytucji finansowych w Polsce (wg Gazety Prawnej oraz Home&Market).